

PRENUMERATA.

W Łodzi:
Rokiem . . . . . 12 rs. 50
Półrocznie . . . . . 7 "
Kwartalnie . . . . . 4 "
Miesięcznie . . . . . 1 k. 50
W KROLESTWIE I CESARSTWIE:
Rokiem . . . . . 12 rs. 50
Półrocznie . . . . . 7 "
Kwartalnie . . . . . 4 "
Miesięcznie . . . . . 1 k. 50
Prenumeratę na „Dziennik Łódzki” w Warszawie przyjmuje skład Henryka Mirzelewa przy ul. Alszewskiej, 16, wprost towarzystwa kredytowego ziołowego. Tamże nabywać można pojedyncze numery Dziennika. (Cena pojedynczego numeru 5 kop.)

DZIENNIK ŁÓDZKI

PISMO PRZEMYSŁOWE, HANDLOWE I LITERACKIE.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce 6 kop., z następowem wrazie częścię powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rabatu.
Nekreolgi: za każdy wiersz 10 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.
Stale 3 wierszowe ogłoszenia adresowe po ra. 2 miesięcznie.
Od należności przewyższających 10 rubli następowo dodatkowa ogólnie 5 proc.

KALENDARZYK.

Dziś: Święto głowy św. Jana Chrzt.
Wtorek: Róża Limaniskiej i Feliksa M.
Wschód słońca o godz. 5 m. 0. Zachód o godz. 7 m 3
Długość dnia godz. 14 m 3. Ubytek dnia godz. 2 m. 40

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI
ULICA PASAZ MEYERA Nr. 514.

Adres telegraficzny:
„DZIENNIK” ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika” oraz w biurach ogłoszeń Rajchmana i Prendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

Wczoraj, o godzinie 7 minut 20 po południu, raczył przybyć z Petersburga do Warszawy Jego Cesarska Wysokość, General-Feldmarszałek, Wielki Książę Mikołaj Mikołajewicz. Na dworcu kolejowym gromadził się dla powitania Jego Cesarskiej Wysokości: Główny Naczelnik kraju i dowodzący wojskami warszawskiego okręgu wojennego general-adjutant Hurko, p. o. warszawskiego gubernatora szambelan Andrejew, naczelnik warszawskiego okręgu żandarmskiego general-lejtenant Brak, prezydent miasta general-lejtenant Starynkiewicz, p. o. warszawskiego ober-policmajstra, fligel-adjutant, pułkownik Klejfelis i naczelnicy oddziałów wojsk. Jego Cesarskiej Wysokości towarzyszą general-majorowie Orłow i Skalon i general-lejtenant Lewicki. Przy przejeździe Jego Cesarskiej Wysokości przez aleję Ujazdowską, wystąpił lejb-gwardyj pułk litewski z muzyką. Jego Cesarska Wysokość raczył udać się do Belwederu, gdzie odwiedził żonę Głównego naczelnika kraju, a następnie udał się do pałacu Łazienkowski, gdzie raczył zamieszkać. („Warszawskij dziennik“).

W sprawie nowych taryf kolejowych.

Sprawa taryf przywozowych, poruszona niedawno i przez nasze pismo, odbiła się szerokim echem między innymi w szpaltach gazety „Zapadnosławianskij wiestnik”. Wywody pisma i ogłoszone przezeń materiały do wspomnianej kwestyi w dzienniku posiedzeń komitetu taryfowego przedstawiają dużo interesu, zaznajamiamy więc z niemi czytelników, przytaczając przedewszystkiem odnośny artykuł, który brzmi jak następująco:
„W numerze przeszłym „Zapadnosław. wiestnika” pomieszciliśmy dwa artykuły, zacierpięte ze szpalt „Dziennika Łódzkiego” i „Kraju” i dotyczące ustanowienia nowych taryf przywozowych i nowych taryf komunikacji bezpośredniej z kresów naszych do wnętrza kraju. Nie dotykając informacji zagranicznych, wedle których, inicjatywa departamentu kolejowego okazuje czynne

poparcie naszej polityce celnej, uważamy za potrzebne zastanowić się nieco nad tak nazywanymi taryfami „loco”, budzącemi pewne wątpliwości. Naturalnie, nie wątpimy wcale ani o zupełnej kompetencyi, ani o dobroczynnych następstwach nowej polityki kolejowej wogóle, a taryf przywozowych w szczególności, mimo to, nie możemy nie zwrócić uwagi na rzucającą się w oczy niedostateczność umotywowania niektórych postanowień specjalnych. Oto, dlaczego, nie myśląc wcale krytykować zasadniczo postanowień wymienione go departamentu, ograniczymy się wskazaniami tej niedostateczności, która zresztą łatwo daje się wytłumażyć pospieszaniem w opracowaniu tej kwestyi.

„Pierwszą rzeczą, na jaką należy zwrócić uwagę, jest zmiana w klasyfikacyi transportów kolejowych i zaliczenie towarów bawelnianych do klasy pierwszej. „Dziennik Łódzki” słusznie wskazuje na dziwną niekonsekwencyę klasyfikacyi, wedle której tak różniące się w swej cenie towary, jak wyroby jedwabne i bawelniane, przewożone są za jednakową opłatą. Następnem takiej klasyfikacyi było jednakże podwyższenie taryfy z Łodzi do najbliższych rynków kraju zachodniego o 100% i więcej, czego dowodzą obliczenia wspomnianej gazety. Niezbędem jest także mieć to na uwadze, że przytaczane normy taryfowe stanowią tylko minimum podwyższenia, w rzeczywistości zaś mogą, a zdaniem departamentu, jak się zdaje, nawet powinny być podwyższone. W samej rzeczy, z pięknie wydane go dziennika posiedzeń komitetu taryfowego trudno nie przejść do przeświadczenia, że kwestya podwyższenia norm taryf kresowych, w porównaniu z przywozowemi zagranicznymi, postawioną była otwarcie. Prawda i to, że niewszyscy członkowie komitetu zgadzali się na takie rozstrzygnięcie tej kwestyi.

„Przedstawiciel zarządu kontroli państwa N. E. Hiacyntow (powiademy w nawiasie — magister ekonomii politycznej i autor znanego dzieła specjalnego „Osnowy organ. taryf. dzieła”) zauważył, że „on nie może sobie przedstawić takiego wypadku, żeby za przewóz towaru zagranicznego pobierana była opłata taryfowa mniejsza, niż za przewóz na tej samej odległości

towaru pochodzenia ojczyzno, choćby kresowego; ustanowienie takiej nierówności byłoby, zdaniem jego, ostateczną niesprawiedliwością względem kresów.” Do zdania tego przyłączył się także członek komitetu taryfowego A. A. Szulc. Przydujący jednak nie zgodził się na tę opinię i zaprzeczając związek między stawkami taryfowemi przywozowemi zagranicznymi a kresowemi, dowodził, że „jakż w tem byłby sens, aby wozić jeszcze za tak niską (t. j. przywozową) taryfą towary z kresów, aby i niemi także zalewać rynek wewnętrzny? I prztem należy jeszcze mieć na widoku, że wytwórstwo na kresach po większej części dlatego powstaje i rozwija się, że ma możność korzystania z taniego zagranicznego materiału surowego, tak, że wytwórstwo to jest raczej przetwarzającym aniżeli samodzielnym ruskiem.”

„Przedewszystkiem, jeżeli departament miał na celu przeciwdziałać zalewowi rynków wewnętrznych, to nie pojmujemy, dlaczego do tej kategorii zaliczono tak naturalne dla Łodzi rynki zbytu, jak Białystok, Grodno, Kowno, dokąd teraz przewóz tkanin bawelnianych będzie kosztował o 100% drożej. Nowe stawki najwidoczniej nie mają charakteru protekcyjnego, lecz raczej wojenny i stwarzają na tych rynkach położenie przywilejowane wyłącznie dla przemysłu okręgu centralnego.

„Kierunek takł polityki taryfowej byłby całkiem zrozumiałym, gdyby przytoczona wyżej opinia p. prezydującego o przemysle kresowym nie ulegała żadnej wątpliwości i była dostatecznie umotywowana. Niestety, nie znajdujemy tam żadnych motywów, prócz ogólników, a z danych, przytoczonych w gazecie „Dziennik Łódzki”, można wyciągnąć całkiem przeciwny wniosek. Nawet przemysł bawelniany kresowy, nie mówiąc już o innych gałęziach, jak wyrobów wlnianych, żelaznych i innych, przetwarzających par excellence surowy materiał miejscowy, korzysta w większym stopniu z bawelny surowej produkcyi ojczyznej, aniżeli przemysł okręgu centralnego. Fakt ten bardzo łatwo można sprawdzić na mocy danych statystyki kolejowej i dlatego nie należałoby tego pomijać w specjalnej instytucyi kolejowej. Oto, dlaczego przytoczo ny wyżej pogląd ulega wątpliwości.

„Konieczność taryf podwyższonych specjalnie dla przemysłu łódzkiego byłaby jeszcze zrozumiałą, gdyby rzeczywiście kwestya istnienia specjalnych warunków, nadających mu przewagę nad moskiewskim, nie ulegała wątpliwości. Tymczasem daleko jeszcze do wyjaśnienia tej kwestyi, a przytoczone w gazecie „Dziennik Łódzki” wiadomosci cyfry dywidend, wydanych przez fabryki jednego i drugiego ze wspomnianych okręgów, świadczą o znacznie większych dochodach przedsiębiorstw centralnego okręgu Cesarstwa. Tymczasem ogólne skargi kupiectwa moskiewskiego grają w motywach departamentu rolę decydującą. Jedno z dwójga, albo te skargi są słuszne i wtedy łatwo je umotywować i poprzeć przekonującymi dowodami, albo, przeciwnie, skargi te są niesłuszne i wtedy nie należy liczyć się z niemi. Czynieć zaś zadania polityki taryfowej zależnemi od ogólnych skarg kupiectwa moskiewskiego, nie wchodząc w ich rozbiór i bez ich sprawdzenia, chyba nie można. Jest to druga wątpliwość, która mimowoli powstaje w umyśle bezstronnego czytelnika przy przeglądaniu dziennika posiedzeń komitetu.

„Pośpieszamy z zastrzeżeniem, że słowo „wątpliwość”, wcale nie przesądza ostatecznego poglądu na dobroczynną w każdym razie działalność departamentu kolejowego. Przeciwnie, jesteśmy najmocniej przekonani, że wysokie tradycye mądrej, prawdziwej państwowej, bezstronnej polityki, stanowiące rys charakterystyczny naszej administracyi finansowej, są także podstawą działalności nowej instytucyi rządowej.”

Przemysł handel i komunikacye.

Drugi wodni.
— Wisła pod Toruniem opadła o pół metra niżej zwykłego poziomu. Od wielu lat nie było tak niskiego stanu wody.
— Ministerjum skarbu wypracowało ostatecznie projekt ustanowienia w portach ruskich rad klasyfikacyjnych. Podobne instytucye już oddawna istnieją we wszystkich państwach europejskich, ruskie zaś okręgi, dla otrzymania prawa przewozu towarów na morzach zagranicznych, muszą zapatrywać się w paszporty klasowe w zagranicznych instytucjach tego rodzaju. Do

Walter Besant i James Rice.
Tryumf prawdy.
Przekład
Heleny Glücksberg.
(Dalszy ciąg — patrz Nr. 193).

ROZDZIAŁ V.
Róża dostała tej wlosny miejsce organiki w kościele św. Eteleda i w tym charakterze miała prawo w pewne dni po południu grywać dla wrpawy na organach. Brała wtedy zazwyczaj z sobą kulawą Karolinę do naciskania miechów i z najwyższą rokoszą wsłuchiwała się godzinami całemi w poważne dźwięki kościelnej muzyki, aż gotyckie łuki zaczęły tonąć w ciemności, jaką mrok wieczorny zalewał wnętrza świątyni.
Kościół św. Eteleda uniknął zniszczenia podczas walk religijnych. Zapomniano ja kuś o nim w czasach, kiedy niszczenie grobowców i posągów świętych uchodziło za zadanie. Spoczywają w nim szczątki niedługo dygnitarza; spotkasz tam kłęzące najprzeciw siebie postacie meżnego rycerza i wytwornej damy, leżącego krzyżowca z ręką na rękojeści miecza i poważnego starca z mitrą księżącą na skroni. Znajdziesz tam grobowce z kilku wieków, począwszy od XIV-go, z jego sztywnymi konturami, lecz koronkowej delikatności rysunkiem, aż do niesmacznych pomników ostatniego stulecia. Lecz już nie stawiają ich więcej w tej odwiecznej świątyni, a bliskim może jest

czas, kiedy ręka miejskiego architekta usunie stąd te pamiątki dla zrobienia miejsca nowej ulicy lub wybudowania nowej giełdy.
Kościół ten wydaje się nieswiadomemu oku, jak dwie tuż obok siebie położone świątynie. Szczupła kongregacya zasiada po prawej stronie z twarzą zwróconą do ołtarza, a od północy znajdują się grobowce, oprócz kilku najdawniejszych, położonych od południa. Grobowiec Aldermana Sowerbutts, otoczony złoconą kratą, uderza ogromem i przepychem, zajmując sam przez się znaczną część północnego skrzydła. Uczciogodny ten starzec zmarł pod koniec XVII wieku, w której to epoce większa część instytucyj dobroczynnych wzięła początek. Idąc za budzącym się pradem, zapisał on swój majątek na dom schronienia dla wdów i szkół dla sierot. Był to czyn bardzo szlachetny; potępić go mogli chyba tylko spadkobiercy zmarłego, którzy zgrzytałi zębami, przechodząc koło kościoła, gdzie spoczywały szczątki testatora. Przewidując ich niechęć, zmarły zastrzegł w testamentie, aby co rok naczelnik dozoru kościelnego, w towarzystwie dwóch innych członków i sześciu chłopców ze szkoły, otwierał jego grobowiec i przekonywał się naocznie, czy ciało jego spoczywa nie naruszone. Trudno coś znaleźć na usprawiedliwienie tej osobliwej obawy nieboszczyka, ale to pewna, że do niedawna ta uroczysta procesya do jego grobu odbywała się corocznie.
Kościół, zapadły na dwie stopy niżej poziomu ulicy, a cztery niżej poziomu znajdującego się przy nim cmentarza, dźwigający w swych murach prochy kilkunastu pokoleń, był najmlszem schronieniem Rózy,

gdy miała wolną chwilę. Przesiadywała tam z Karolcią całe godziny, przypatrując się grze światła, wpadającego przez różnokolorowe szyby i zamieniając z nią szepcące słów parę, a potem zasiadała do organu. Wchodzili zwykle od zakrystyi, a zamknięte drzwi frontowe zabezpieczały je od przypadkowych odwiedzin przechodniów, którzy o tej porze śpieszyli użyć ruchu i powitania. Niema tak odludnego na wsi zakątka, niema tak cichego i samotnego cmentarza, jak cichym i samotnym był ten kościół o tej godzinie.
Prawdą! bywał tam ktoś jeszcze o tej porze.
Róża pozwalała sobie na rekreacyę w sobotę po południu i poświęcała ten czas ćwiczeniom się w grze na organach. W inne dni przypadkiem chyba znajdowała wolne godziny, gdyż wytchnienie to, tak mile dla niej, przynosiło uszczerbek jej kieszeni. W owym czasie zaczynały odzywać się głosy, aby pracującym dano odpoczynek już od południa. Po sklepach nawet słyszeć o tem niechęciano, a przemysłowcy uważali tę nowość za prostą kradzież czasu, za który płacili. Pracujący po kantorach za ledwie śmieli marzyć o tem szczęściu; lecz jeden z ich kategori, Jan Wybrow, będący członkiem chóru śpiewaków u św. Eteleda, zaczął stale korzystać z projektowanego dopiero przywileju; lubo ten nie miał jeszcze prawnego znaczenia. Każdej zatem soboty, o czwartej z południa, wstępował do tej świątyni, gdzie Róża, przy pomocy Karoleci, przegrzywała na organach utwory, które nazajutrz miała wykonywać podczas nabożeństwa.
Trwało to blisko przez rok cały. Nic w tem nie było dziwnego, że młody śpie-

wak, najlepszy, a głównie jedyny tenor kościelnego chóru, chciał odśpiewać swoje solo w wigilię samego dnia, a któż miał mu towarzyszyć na organach, jeśli nie miejscowa organistka? Cała rzecz zatem miała charakter urzędowy i Róża zapatrywała się na nią z tej strony, nie troszcząc się bynajmniej o to, że ów tenor był młodym i przystojnym mężczyzną. Okoliczność ta nie rozbudziła w niej snów i marzeń o miłości, gdyż jej chronilo przed niemi twarde, pracowite życie. Skończywszy akompaniować tenorowi, Róża przegrzywała jeszcze parę kawałków, których on słuchał, a potem, jak sama grzeszność każe, odprowadzał ją do domu, pomagając Karolci przechodzić przez ulicę. Z kościoła niedaleko było do mieszkania państwa Leniere; otóż Jan Wybrow potrafił się tam wkręcić i odtąd, co sobota, zostawał u nich wieczorem na herbacie. Cała rodzina lubiła go, tylko Ruperta gniewały te częste odwiedziny eleganta, jak go nazywał.
W te wieczory uboga rodzina baletmistra wesoło się bawiła przy herbacie, do której, oprócz chleba z masłem, nic więcej nie podawano. Po herbacie, niezmiennym porządkiem, odbywały się tańce.
Tylko nie był to żaden pospolity walczyk na dwa pas, jaki wówczas zaczął wchodzić w modę, nie, bynajmniej. Zamiast zasiąść do klawikordu, jak zwykle, pan Leniere przynosił skrzypce, stawał w rogu pokoju i wodził wzrokiem po zgromadzonych, wymawiał głośno nazwiska tańców, oraz tancerzy.
— Menuet dworski! — pan Wybrow i panna Warnford.
Wtedy Jan Wybrow z hiszpańską stylką podawał rękę Róży, tak przejętej

składni osobistego rad klasyfikacyjnych wchodzić będzie jeden oficer marynarki i dwóch lub trzech oficerów-budowniczych okrętów, utrzymanie których pokrywane będzie z opłat od tonny za nadzór nad budową okrętów, za okresowe rewizje okrętów i t. d. Obowiązkiem rad klasyfikacyjnych będzie także nadzór nad zdolnością okrętów do żeglugi wewnętrznej.

— Ministerjum skarbu podniosło kwestyę zrównania obecnych opłat okrętowych, pobieranych w portach fińskich od okrętów ruskich i fińskich. Obecnie fińscy w swoich portach płać opłatę sześć razy mniejszą, niż ruscy.

#### Drogi żelazne.

— Na kolei nadwiślańskiej dokonywane są obecnie praktyczne próby z przyrzędem, wynalezionym przez angielskiego inżyniera, Strundla, do kontrolowania biegu w drodze będących pociągów. Przyrząd ten, ustawiony w skrzynce w budce maszynisty i połączony z osią obrotową parowozu, ma dokładnie wykazywać na taśmie papierowej, mającej podziałki wiorstowe, wszelkie niedokładności biegu i zatrzymywania się pociągu, będącego w drodze.

— Na stacyę południowo-zachodnich dróg żelaznych, Koziatyn, gdzie w tych dniach prezes zarządu tych dróg p. D. Andriewskij, dla rewizji humanistycznych, przed otwarciem na nich ruchu. Z Koziatyna p. Andriewskij już nową drogą wyjedzie przez Krystynówkę do Wapniarki.

— W roku przyszłym mają być jednocześnie rozpoczęte roboty około budowy dróg żelaznych przez Tomsk, Irkuck i Władywostok. Ministerjum skarbu wyasygnowało na budowę tych dróg 28 milionów rubli na lat pięć. Ogólną sumę wydatków na budowę określono na 122 milionów rubli. Po zbudowaniu syberyjskiej drogi żelaznej na przewiezienie towaru z Moskwy do Władywostoku trzeba będzie czasu dni 90, zaś na przewiezienie pasażerów 40 dni.

— Tunel suramski ma być zupełnie gotowy w połowie września.

#### Handel.

— „Kurier warszawski” ogłosił następujące ostrzeżenie: „Kilku tutejszych fabrykantów komunikuje nam, iż w obecnej porze gorączki dorabiania się fortun na wschodzie, w Tyflisie i Baku osiada wiele wątpliwej reputacyi osobistości, czyniących w charakterze domów komisowych i agencur obstalunki u warszawskich przemysłowców. Po wystaniu towaru na miejsce, afezysci nie wykupują frachtów i dopiero po upływie terminu kupują towar na licytacyi, za pół lub ćwierć ceny. W ten sposób ofiarą jednego z oszustów padło wielu kupców z Moskwy, a teraz przysła koleją na Warszawę. Kto nie jest pewny firmy pośredniczącej na Kaukazie, niech sprzedaje towar tylko za gotówkę.”

— Z Charkowa donoszą, że ruch handlowy na jarmarku uspienskim jest nader słaby.

— Z Baczysaraju donoszą, że urodzaj winogron w okolicach tego miasta jest bardzo obfity.

#### Przemysł.

— W ministerjum skarbu, jak donoszą „Peterb. wiadomości,” wypracowano obszerny projekt środków, mających na celu rozwój uprawy bawełny w Azji środkowej. Główniejsze z tych środków polegają na popieraniu prawidłowej uprawy, należytego oczyszczania i klasyfikacyi bawełny, układania partij jednostajnych co do gatunku, jak również na ustanowieniu taniego i prawidłowego przewozu bawełny na miejsca zbytu, oraz założenia w Azji środkowej instytucji finansowych, popierających uprawę bawełny.

— Ogólne zebrania akcyonaryuszów: cukrowni Łyszkowice i Hermanów odbędą się w dniu 16 października r. b., a cukrowni „Konstancya” w dniu 17 tegoż miesiąca.

— „Prawit. wiadomości” ogłasza rozporządzenie Najwyższe o zatwierdzeniu ustawy towarzystwa wyrobów win w Odesie. Towarzystwo pomienione zakładają Perykles Rodokonaki i dom handlowy w Odesie F. P. Rodokonaki.

— Sól bachmucka stopniowo zawojuje nowe rynki, zajęte poprzednio przez sól krymską. Sól bachmucka wydobywana jest dopiero od lat dwóch przez spółkę kapitalistów francusko-holenderskich. Corocznie z kopalni bachmuckich wydobywają soli więcej niż 10 milionów pudów, przyczem koszt wydobywania wynosi tylko 3 kopiejki od puda. Nadto spółka nie płaci skarbowej opłaty od puda i opłaty ziemskiej. Kopalnie soli w Bachmucie znajdują się bliżej rynków zbytu, niż inne miejscowości, w których sól jest wydobywana i połączone są kolejami z całą siecią dróg żelaznych Rosyi europejskiej; łatwo więc zrozumieć, jak potężnym konkurentem jest spółka francusko-holenderska. Sól bachmucka, jak donoszą „Peterb. wiadomości,” zajęła już wszystkie rynki głównejsze i wypiera stopniowo sól krymską, która była dotychczas najbardziej rozpowszechniona.

— Jak ważny wpływ na rozwój drobnego przemysłu może wywrzeć założenie muzeów wyrobów tegoż przemysłu, przekonać się można z następujących przykładów. Muzeum moskiewskie, założone przez ziemstwo miejscowe w r. 1881, od tego czasu zdążyło obeznać z wyrobami drobnych przemysłowców moskiewskich nie tylko nabywców w Cesarstwie, lecz także rynki zagraniczne. Obecnie nadchodzą zamówienia z Ameryki. Tak np. drobny przemysłowiec moskiewski, Wyszniakow, wysłał do Ameryki mnóstwo wyrobów z masy papierowej. Następnie kupiec amerykański, p. Hiller, który zwiędził niedawno Moskwę i Petersburg, zamówił w muzeum znaczne partje koronek. Muzeum dostarczyło p. Hillerowi adresy fabrykantek koronek w Torzku, z którymi p. Hiller wiąże bezpośrednie stosunki handlowe. W okolicach Petersburga p. Hiller oglądał szczegółowo fabryki drobnych przemysłowców i zamówił znaczne partje wyrobów miedzianych i innych towarów.

#### Stowarzyszenia.

— Na ostatniem posiedzeniu zgromadze-

nia majstrów bronzowniczych w Warszawie, uchwalono utworzyć stowarzyszenie, którego celem będzie założenie sklepu z wyrobami bronzowniczymi.

— Z początkowania oficyalistów fabrycznych w Petersburgu powstaje kasa wazymnej pomocy oficyalistów i majstrów fabrycznych. Działalność kasy polegać będzie na wydawaniu zapomóg jej członkom, pozostającym bez zajęcia i ich rodzinom, na wypadek choroby i innych nieszczęść. Kapitał kasy ma być utworzony z procentowych potrąceń od pensyj oficyalistów i majstrów, lub z ich zarobku. Prócz tego, założyciele kasy zamierzają porozumieć się z właścicielami fabryk co do przeznaczania na rzecz kasy kar pieniężnych, nakładanych na oficyalistów i robotników. Projekt ustawy kasy jest już wypracowany i ma być wkrótce przedstawiony do zatwierdzenia władz odnosnych.

#### Z MIASTA i OKOLICY.

(—) W gimnazjum męzkim egzaminy wstępne i powakacyjne odbywać się będą: do klasy wstępnej od 28-go do 30-go b. m. włącznie, a do innych klas od 1-go do 6-go września włącznie. W piątek, dnia 12-go września, o godzinie 9-jej rano, uczniowie winni zebrać się w gimnazjum, skąd udadzą się do kościoła, a po skończeniu nabożeństwa powrócą do klas, gdzie o godzinie 11-jej odczytane będą przez gospodarzy klasowych listy uczniów. Następnego dnia, w sobotę, rozpoczną się lekcye. Uczniowie, którzy przybędą do klas w sobotę, powinni mieć przy sobie roboty wakacyjne.

(—) Wiadomości osobiste. P. o. sędziego śledczego 2-go rewiru powiatu piotrkowskiego, p. Herber, wyjechał za granicę na 28-dniowy urlop.

(—) Od oddziału łódzkiego towarzystwa popierania przemysłu i handlu „Warszawski dziennik” otrzymał list następujący: „W № 157 „Warszawskiego dziennika” była powtórzona następująca wiadomość z gazety „Saratowskiej listki”: „Niedawno p. B. nabyła w jednym ze sklepów saratowskich kaftanik koloru crème. Ponosiwszy kaftanik w ciągu tygodnia, p. B. zauważyła na sobie ślady choroby: na ciele pojawiły się jakieś wyrzuty, a włosy na głowie i brwiach zaczęły wypadać. Lekarz stwierdził zatrucie arsenikiem. Kaftanik, jak mówią, był sprowadzony z Łodzi. Podobno skutki wyrobów łódzkich często są takie.” Ponieważ opowieść powyższa szkodzi dobrej opinii wyrobów łódzkich, a redakcyja „Saratowskiego listki”, nie wskazawszy firmy fabryki, z której miał pochodzić w mowie będący kaftanik, umożliwiła sprawdzenie faktu drogą właściwą, przeto zarząd oddziału łódzkiego towarzystwa popierania przemysłu i handlu udał się do kilku specjalistów farbierzy, z prośbą o wiadomość, czy wogóle przy farbowaniu tkanin na kolor crème mogą być stosowane związki arsenikowe lub jakiegokolwiek preparaty, arsenik zawierają-

ce? Na zapytanie to wszyscy rzeczoznawcy dali jednoznacznie odpowiedź stanowczo przeczącą. Wobec tego opowieść „Saratowskiego listki” o zatruciu arsenikiem przez noszenie kaftanika koloru crème okazuje się bezwarunkowo zmyślną. Upraszając sz. pana o łaskawe pomieszczenie niniejszego zaprzeczenia w piśmie swoim, zarząd prosi zarazem najuprzejmiejsie redakcyę wszystkich tych gazet, które bliędą wiadomość „Saratowskiego listki” powtórzyły, o przedrukowanie niniejszego listu.”

(—) Emigracya. Pomimo energicznych środków przedsięwziętych przez władzę, ruch emigracyjny w naszym mieście nie tylko nie ustal, lecz przeciwnie narzuca coraz głębiej pomiędzy ludnością robotczą, z tą tylko różnicą, że wychodzą teraz potajemnie sposobij się do wyjazdu z kraju. Wielu także odkłada wyjazd do Brazylji na wiosnę. Agenci tymczasem nie próżnują i są niewyczerpani w pomysłach dążących do obalolenia latwoiernych. Do jakiej zaś zachwalości dochodzą w tym kierunku, dowodzi rozpowszechna przez nich pogłoska, że władze tutejsze aresztują wszystkich tych, którzy odmawiają od emigracyi i tych, którzy mając bilety okrętowe, nie wyjeżdżają z Łodzi.

(—) Na podrzędniejsze domy noclegowe tutejsze policya zwróciła obecnie baczną uwagę, gdyż domy te bardzo często służą jako przytulnia dla różnych podejrzanych osobników.

(—) Lekarka. Policya łódzka sporządziła, w tych dniach protokół w celu pociągnięcia do odpowiedzialności niejakej J. N., która leczy różnych chorych, jako „cudowna lekarka”.

(—) Poróżniona z mężem niejaka M. L., porzuciła go przed kilku dniami, pozostawiając mu 6-tygodniowe dziecko. Nazajutrz przyszła do domu, drzwi od mieszkania otworzyła kluczem dobranym i rozbiła siekierą szafkę, z której zabrała wszystkie rzeczy męża wartości rs. 94, gotówka rs. 5, tudzież dwa rewersy na sumę rs. 220. Opuszczony i okradziony mąż, wystąpił przeciwko swej połowicy ze skargą do sądu o zwrot rzeczy i pieniędzy. Dziecko zaś oddał na „garnuszek” do jednej ze swoich znajomych.

(—) Szczury rozmnożyły się tak dalece w naszym mieście, że pomimo przedsiębranych w celu ich wytępienia środków, coraz większe wyrządzają szkody w kurniach, spichrach i stodolach. W tych dniach np. p. S. spostrzegł z przerażeniem, że w spichrz jego na Starem Mieście, szczury w ciągu niedługiego czasu zniszczyły zboża blisko za 100 rubli. Jednemu zaś z fabrykantów tutejszych szczury wyrządzają codziennie znaczne straty, grąsując setkami w jego składowi towarów. W celu pozbycia się tej plagi, fabrykant zamówił z Paryża kilka psów, specjalnie ułożonych do łowienia szczurów.

(—) Wypadek. Jan W., pracujący przy pobijaniu dachu na swym domu, we wsi Dąbrowka, osunął się i spadłszy na ziemię, złamał rękę i potłukł się tak silnie, że życiu jego grozi niebezpieczeństwo.

(—) Przedstawienie na benefis pani Ró-

to powiedziec.

— Przed chwilą, panna Hart, stwierdziwszy moją obecność, oddaliła się śpiesznie. A i ty nie wyjedźesz mi się usposobionym do prowadzenia dalej przerwanej rozmowy.

— Mój mnie za wylomaczono; niepokojny jestem o wyterchowca i idę do stajni. Mam czas jeszcze.

Wykreślił się na pięcie, a Réal rozdrażniony, wołał za nim:

— Idź, idź, piegiuną nogę Fawarta, bo nie można nigdy wiedzieć, jak się skoczy choroba, która niewiadomo skąd się wzięła.

Pan de Buttencourt odwrócił się i odrzekł wyniosło:

— Jest w twych słowach ukryte znaczenie, któregoś badać nie myślę. Zresztą, często, pomimo opinii światłości, jesteś niejasnym dla mnie, nawet w swoich działkach, które zachwycają tych, którzy je rozumieją, ale nieszczęściem, mało kto je rozumie.

— Nie będąc Orfeuszem, niepodobna mieć za sobą całego królestwa zwierząt.

Pan de Buttencourt wszedł do pokoju i zawołał:

— Franciszku, przestańmy żartować, bo źle się to skończy. Kiedy jedziesz?

Pan Réal wahał się trochę, a potem odrzekł:

— Po głębszem zastanowieniu doszedłem do przekonania, że tak raptowny wyjazd wyglądałby na grubiaństwo.

— Tem gorzej!—odparł baron szorstko.

— Tak, baronie, zmieniam projekt. Lecz jeżeli zależy ci na moim wyjeździe, masz prosty sposób pozbycia się natręta. Powiedz żonie, że ci przeszkadza.

Pan Réal przez binokle patrzył bystro w oczy przeciwnika, który odwróciwszy się, wyszedł bez odpowiedzi.

Gdy Franciszek został sam, mruknął ze złością:

— Odjeżdżać teraz właśnie!... Oddalił się za nie w świecie! Zostają na miejscu.

(D. c. n.)

7)

Henryk Rabssoun.

#### ŁOWY W RUBÉCOURT

przekład

Heleny Przytojeckiej.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 193).

— Bądź spokojnym, zachowam przyzwolenie pozory, ale nie dam ci długo schnąć z niecierpliwości.

Odezwał się odgłos dzwonka. — To pierwsze wezwanie!—zawołał pan de Buttencourt.—Muszę się przebrać... Zostawiam cię tu samego. Zastanów się nad wszystkim.

Gdy pan Réal został sam, nie usłuchał rady barona... A gdy brzęk ostróg ustał w dali korytarza, pobiegł do półki zapalniczej grubemi tomami. Wziął jeden, przerzucił kartki, potem drugi i trzeci, z którego wyleciał papier złożony wa dwie, bez koperty i podpisu, jak prosta zakładka oznaczająca miejsce, w którym przerwano czytanie. Réal rozłożył papier i przeczytał słowa długim, umyślnie zmienionym charakterem pisanem:

„Nigdy, pod żadnym pozorem, ani tu, ani nigdzie.”

Zadrzał na całym ciele, bo łatwo mu było poznać pismo Maryi Magdaleny.

— Cóż to znaczyć może?—mruknął cicho.

A złożwszy starannie tajemniczy papier, wsunął go napowrót w księgę, którą złożył na półce. Siadł przed stołem i myślał:

— Wiedziałem, że coś między nimi być musi, ale te słowa nie objaśniły mi nic. Prawie w niczem... Chyba w tem, że pan Buttencourt, zdradzając wiarę małżeńską i nadużywając praw gościnności, trzyma w sieci kuzynki swej żony, żąda-

jąc od niej czegoś takiego, czego mu odmawia... Ten dobrze myślący szlachcic, który modli się w kościele, zachowuje posty i święci niedziele, próbuje w wolnych chwilach zbalać młodą dziewczynę! krewną swej żony! mieszkającą pod jego dachem! prawie siostrę!... Ach! nędznik!

Nietylko w myśli wymówił to słowo. Wstał, wzszył ramionami i uśmiech złego gatunku osiadł mu na twarzy.

— Do jakiego to stopnia miłość nas ogiupia!—mówił sam do siebie, chodząc po pokoju.—I zaraz wielkie słowa bogactwo frazeologii! upodobanie w dramacie! Ten człowiek jest poprostu człowiekiem takim, jak wszyscy. Mieszająca z ciała, krwi, nerwów, muskułów. Z wola słaba, która buntując się czasem, niema dostatecznej siły odporu. Taki człowiek rządzi się tylko zmysłami, tak jak ja, tak jak my wszyscy... I ulega ich wpływowi, choćby ze śmiercią w duszy. Wypelnia prawo natury, pożądając kobiety... Jest więc takim, jak inni... Ale zawadza mi więcej od innych. Ja, który wziąłem sobie za zadanie, aby nikt nie nienawidził i nie zapalał się do niczego, nienawidzę go o tyle, o ile kocham tę piękną Maryę Magdaleny.

Jakby na wymówione zaklęcie, młoda osoba stanęła na progu.

— Pan jeszcze tutaj?—zawołała zdziwiona.—Pani de Buttencourt ma nadejść niebawem. Poczekał na nią w sieni, na dole. Zresztą słyszałam już pierwszy dzwonek.

— Zapewne panią przestraszam!—zapytał pan Réal.

— Z pewnością!... I nie ukrywam tego, bo i pan swej gry nie tajs.

Marya Magdalena odeszła z temi słowy, a wkrótce nadszedł baron, przebrany zupełnie.

— Jeszcze tu jesteś?—wyrzekł.

— Jak widzisz, Lecz dlaczego wszystkim to nie na rękę?

— Nie rozumiem dobrze, co chcesz przez

jakby miała wystąpić wobec królewskiego dworu i rozpoczynali ów taniec pełen gracyi, a młodzież i dzieci siedzące wokółu robiły swoje spostrzeżenia, nie złośliwe, lecz surowe. Sam pan Leniere powstrzymał się od wszelkich uwag, gdyż występy te nie były ćwiczeniami, tylko popisem, a po skończonym menucie tancerze zasiadali wśród głośniejszych rozpraw młodego areopagu.

— Pas de fascination — panna Antonina Leniere.

Tu — zawsze z tamsamym zachwytem młodszych dzieci — wpadała Nettie w białej, lekkiej sukience, jak w obłoku i dokazywała prawdziwych cudów pod względem choreografii. A gdy nareszcie zarumieniona, z błyszczącymi oczyma, przyspieszonym oddechem i napół otwartymi w uśmiechu ustami kłaniała się po ostatnim piruecie a la Tonny Elsler, przyjmowały ją łuczne oklaski widzów, przejętych najwyższą rokoszą.

— Tarantella — pan Rupert Leniere i panna Antonina Leniere.

— Taniec wygnanców, Wspomnienie Roszelli.

Twórcą jego był pierwszy z rodu Leniere, który się oddał tej sztuce. Rozpoczął go solo, a później przyłączały się wszystkie dzieci, Róża i Jan Wybrow. Czasem się na tem kończyło, czasem następował jeszcze jakiś walczyk, a czasem przed rozejściem się gość przypominał, że pozwolili sobie zamówić ze sklepu trochę ostróg dla ochłodzenia się po tańcu.

Róża czuła się podówczas szczęśliwą, nie zdając sobie sprawy ze swego szczęścia; ale stan taki nie może trwać długo u śmiertelnych, przeciwi którym staje życie ze skomplikowaną potęgą lat minionych, obecnych i przyszłych, z tysiącem zasadzek, z niszczącą siłą namiętności.

(D. c. n.)

żńskiej w Helenowie, nie przyszło one-  
gdyś do skutku, z powodu niepewnej po-  
gody.

(-) **Ofiara.** Letnicy, przebywający w  
Bedoniu, urządzili na początku miesiąca  
bieżącego zabawę, połączone z teatrem  
amatorskim dziecięcym i koncertem; przy  
tej sposobności zebrali rs. 19 dla biednych  
w Łodzi. Sumę powyższą złożył wczoraj  
w administracji naszego pisma p. Gustaw  
Laudan.

### KRONIKA.

#### Warszawa.

— Zarząd oddziału tanich kuchni w  
Warszawie postanowił otworzyć czwartą  
kuchnię w okolicy Leszna i Karmelickiej,  
za pięćdziesiąt ulicą Sienną a placem  
Witkowskiego.

— Pod budowę kamery dezynfekcyjnej  
w Warszawie, magistrat oddaje plac na  
Koszykach. Budowę dokona przedsiębiorca  
prywatny, inżynier Kleber.

— Do Warszawy ma zjechać teatr —  
fonograficzny. Aktorami w tym teatrze są  
automaty, z fonografami umieszczonymi w  
wnętrzu, które pozwalają im mówić i śpie-  
wać jak żywym artystom. Właścicielem  
tego cudu fonograficznego jest p. Codies,  
amerykanin.

— Sensacyjną zbrodnię odkryto w War-  
szawie. W domu pod N. 27 przy ulicy  
Słiskiej mieszkał na parterze małżonkowie  
Teofil i Henryetta Skibińscy, utrzymujący  
sklep wiktuałów. W środę nad ranem  
w mieszkaniu małżonków S. zauważono  
wydobywające się kłęby dymu i następnie  
plonienie. Zaalarmowano domowników,  
policję i straż ogniową, która przybyła  
niebawem na miejsce wypadku. Wyszado-  
no więc drzwi sklepu i zajęto się tłumie-  
niem pożaru, czego też wkrótce dokonano.  
Przy blasku pochodni oczom obecnych  
przedstawił się okropny widok. W sklepie  
na podłodze znaleziono Skibińskiego  
bez życia. Nieszczęśliwy ten człowiek  
udusił się dymem, w chwili, gdy chciał wy-  
stać się na ulicę. Straszniejszy jeszcze  
widok przedstawił się w przyległym pokoju.  
Tu na łóżku leżała żona Skibińskiego  
z rozpalaną toporem głową. Narzędzie  
zbrodni znaleziono przy łóżku. Oboje mał-  
żonkowie S. liczyli po 66 lat. Powód  
zbrodni i zamachu samobójstwa niewiado-  
my. Zwłoki ofiar zabezpieczono na miej-  
sku do zejścia władz sądowych.

#### Petersburg.

— „Peterb. wiadomości” donoszą, że po-  
razono znowu kwestyę utworzenia od-  
dzielonego ministerstwa rolnictwa i obrado-  
wano nad nią na konferencji komitetu mini-  
strów. Konferencya postanowiła wybrać spe-  
cjalną komisję, składającą się z przedsta-  
wicieli wyższych instytucji rządowych i po-  
rucić jej opracowanie zasad, na jakich  
mogłoby przyjść do skutku połączenie roz-  
ważanych rolniczych instytucji rządowych  
w jeden centralny zarząd, to jest w mini-  
sterstwo rolnictwa. Na konferencji zwró-  
cono też uwagę na niedostateczność środ-  
ków, które ministerstwo rolnictwa posiada  
na otwieranie i utrzymywanie szkół  
rolniczych i wogóle na popieranie gospodar-  
stwa wiejskiego. Pokazuje się bowiem,  
że, nie mówiąc o ministerstwie oświaty, dwa  
inne ministerstwa, a mianowicie wojny i skar-  
bu, rozporządzają na cele ścisłe pedagogi-  
czne o wiele większymi sumami, aniżeli  
ministerstwo dóbr państwa. A przecież ich  
zakres działania jest w danej specjalności  
o wiele ciasniejszy od ministerstwa dóbr  
państwa, obowiązane czuwać nad wy-  
kształceniem agronomicznym olbrzymiego  
rolniczego państwa. Budżet szkolny mini-  
sterstwa wojny wynosi 10 milionów rubli,  
budżet szkolny ministerstwa skarbu 3 mi-  
liony, a ministerstwo dóbr państwa posiada  
na tenże cel 1 1/2 miliona rubli. Co więcej,  
nawet z tak skąpciej stosunkowo sumy  
tylko pewna część, około 900,000 rub., mo-  
że być obracana na wykształcenie rolnicze,  
resztę bowiem pochłania zarząd górniczy,  
laboratorium w Irkucku, szkoła sztygarów,  
szkoła górnicza na Uralu, muzea, ogrody  
zoologiczne i inne przedmioty, nie mające  
żadnego związku z gospodarstwem wie-  
jskim. Okoliczność ta jest oczywiście ano-  
malną w państwie, w którym rozwój rolni-  
ctwa wymaga niezbędnie specjalnych za-  
kładów naukowych. Na zasadzie tych da-  
nych, konferencya postanowiła poddać roz-  
biórce kwestyę wzmocnienia budżetu mi-  
nisterstwa dóbr państwa; następnie mini-  
sterstwo będzie mogło wystąpić z odpo-  
wiednim podaniem w komitecie ministrów.  
W ten sposób, powiadają w końcu „Peterb.  
wiadomości”, jedna z najpilniejszych kwe-  
styj rolnictwa krajowego obecnie blizko  
jest rozwiązana.

— W dniu 23 sierpnia powrócił z za-  
granic minister komunikacji, A. Hübbenet.  
— W październiku, w niektórych mia-  
stach wybrzeża morza Czarnego, ustano-

wione będą oddzielne zarządzenia w  
pod kierunkiem kapitanów marynarki, wy-  
bieranych wyłącznie z pomiędzy dymisyo-  
nowanych marynarzy.

— W nadchodzącym roku szkolnym w  
gimnazyach i progimnazyach wprowadzone  
będzie zwiędzanie przez uczniów, pod kie-  
runkiem nauczycieli, instytucji kształcą-  
cych, jako to: muzeów, gabinetów i t. p.

— W celu wywężenia kolejowych bato-  
nów w budowie niewielkich dystansów  
kolejowych podczas wojny, minister wojny,  
jak donoszą „Peterb. wiadomości”, polecił  
wybudować pośpiesznie, przy pomocy rze-  
czonych batalionów, odnogę kolejową od  
stacyi dróg żelaznych południowo-zachod-  
nich Kiwercy do Łucka, na dystansie 12  
wiorst. Po przeprowadzeniu odpowiednich  
studiów, postanowiono wyznaczyć do ro-  
bot ośm rot kolejowych. Kolej ma być  
wybudowana w ciągu 22 dni. Zarządza  
budową generalnego sztabu general-major  
Golowin, naczelnik oddziału głównego szta-  
bu, zajmującego się przewożeniem wojsk i  
ładunków wojennych.

— „Grażdanin” donosi, że na przyszłym  
zjeździe przyrodników i lekarzy poruszona  
będzie kwestya zaprowadzenia w Rosyi  
nowego kalendarza, t. j. nżywanego na  
zachodzie.

— Sprawa emigracyi do Ameryki zwró-  
ciła na siebie baczność uwagę sfer rzado-  
wych. Wyznaczona ma być komisya celem  
wzschetronnego zbadania kwestyi,  
tymczasowo zaś działalność agentów sprze-  
dających bilety do Ameryki będzie ograni-  
czona.

**Kalisz.** Czytamy w „Kaliszaninie”: Emi-  
gracya wśród klasy robotników fabrycz-  
nych a nawet włościan, zatrważające przy-  
biera wymiary. Od pewnego czasu widzi-  
my prawie codziennie przechodzące przez  
miasto partye emigrantów i dążące w stro-  
nę granicy. Są to po większej części lu-  
dzie młodzi, płci obojga, nie brak jednak  
że pomiędzy niemi i dzieci. Emigranci re-  
krutują się przeważnie z Łodzi, a do nich  
przylęczają się partye ze Zgierza, Pabia-  
nic, Ozorkowa i innych miejscowości fa-  
brycznych. Rozmawialiśmy z kilku intelli-  
gentniejszymi wychodźcami i ci objasni-  
li nam, iż głównym agentem ułatwiającym  
im podróż na drugą półkulę, jest p. Jose  
dos Santos, zamieszkały w Lizbonie. On  
wysłał mnóstwo drukowanych cyrkularzy  
z informacjami, dotyczącymi tak samej  
podróży jak i celu emigracyi, on przysyła  
im karty na przejazd do Brazylii i rozsyła  
subagentów, którzy oszołomionych obiet-  
nicami biedaków, prowadzą jak owce na  
ofiarę. Znaleźli oni jednakże niespodzie-  
waną przeszkodę w rozporządzeniu władz  
tutejszych, skutkiem których całe tłumy  
osób są wysyłane z powrotem z Kalisza  
do miejsc stałego zamieszkania.

### ROZMAITOSCI.

× **Na Montblanc** wzniesiono schronisko na  
wysokości 4,400 metrów, a więc tylko 490  
metrów poniżej szczytu, kosztem p. Vallot,  
jednego z najczajniejszych członków fran-  
ckiego klubu alpejskiego. Schronisko to uła-  
twia znacznie wejście na najwyższą górę Euro-  
py, gdyż nie trzeba nocować w chacie głeczeru  
Bosson, bardzo daleko od szczytu, co uniemo-  
żliwiałoby wejście na wierzchołek przed wschodem  
słońca. Nowe schronisko składa się z dwóch  
izb; w pierwszej stoi dziewięć łóżek, pięć do  
gotowania i wszystkie przybory, a do drugiej  
wstęp dozwolony jest tylko uczonym i bada-  
czom; zawiera ona oprócz czterech łóżek nar-  
zędzia meteorologiczne wszelkiego rodzaju,  
których trzeba doglądać tylko co dwa tygo-  
dnie, resztą pracują one zupełnie samodzielnie.  
Jestto najwyższa stacya meteorologiczna  
w Europie. Podczas zimy kontrolowanie apar-  
tów będzie niemożliwym, gdyż nie można my-  
śleć o wejściu na tę wysokość lub o tem, aby  
tam kto zimą spędził.

× **Arystokracja indyjska** w Rungpore  
wielce jest wzburzona postępowaniem dwóch  
swoich przedstawicieli, którzy za wzajemną  
zgoda zamienili swoje żony, stród całego szere-  
gu publicznych uroczystości. Żony z rado-  
ścią przystały na zmianę mężów i utrzymują,  
iż zzwyczaj taki w dawnych czasach panował  
już w Rungpore, a prodkowie ich także wi-  
dzieli co jest dobre i co wypada.

× **Motory elektryczne.** Rząd królewski  
saski zamierza do urzeczywistnienia dawno po-  
wziętego zamiaru użytkowania elektryczności,  
jako motora do warsztatów rękodzielniczych  
na całym obszarze kraju. Na początek ma  
Drezno i 168 ognisk przemysłu w jego okoli-  
cicy otrzymać światło i siłę, poruszającą war-  
szaty wprost z kopalni węgla w Plauenie, za  
pomocą sieci drutów przewodowych. Trudno  
dziś przewidzieć, jaką będzie miara następstw  
i przerosła socjalnego, wywołanego tem urzą-  
dzeniem; według zdania jednego z wybitnych  
inżynierów niemieckich, elektryczność po-  
wołana jest, aby małemu przemysłowi wyna-  
grościć krzywdę, wyrządzone mu przez parę.

### TELEGRAMY.

**Petersburg, 27 sierpnia.** (Ag. p.) Na-  
czelnik 29-ej dywizyi piechoty, Mirkowicz,  
mianowany dowodzącym 15 tym korpusem;  
pozostający przy dowodzącym wojskami  
warszawskiego okręku, Woje, naczelni-  
kiem 2-aj dywizyi piechoty.

**Petersburg, 27 sierpnia.** (Ag. p.) Podo-  
bno minister skarbu wyjeżdża w przyszły  
piątek przez Niżny Nowogród, Rostów  
nad Donem, Tyflis i Baku do kraju Zak-  
kaspjskiego, skąd uda się do Samarkandy,  
Taszkientu i Margielanu. W drodze powrot-  
nej minister zwiędzi Batum.

**Berlin, 27 sierpnia.** (Ag. p.) Cesarz Wil-  
helm rozpoczął przeglądy wojsk w Prusach  
wschodnich i nagłe przerwał takowe, wy-  
jeżdżając do Berlina, gdzie spędzi kilka  
dni, aż do wyjazdu na manewry do Szlązka.

**Tyflis, 27 sierpnia.** (Ag. p.) Z tureckiej  
granicy donoszą, że co noc w pogranicz-  
nych wsiach ormiańskich kurdowie podpa-  
lają zboża. Tureckie rezerwy mobilizują  
się, twierdząc fortyfikują, codziennie are-  
stują ormian. W Musi strasznie pobito or-  
mian.

**Rzym, 27 sierpnia.** (Ag. p.) Rząd zam-  
knął stowarzyszenie irrydentów.

**Wiedeń, 27 sierpnia.** (Ag. p.) Wezwano  
tu generalnego konsula z Sofii, Buriana.

**Wiedeń, 27 sierpnia.** (Ag. p.) Wczoraj  
w Makarsku, w Dalmacyi, odsłonięty został  
pomnik znanego serbskiego poety i pa-  
tryoty, Kaczyca; podczas uroczystości  
zawarty został bratni związek serbów z  
chorwatami. Chorwaci wysyłają deputację  
na zjazd słowiański do Pragi. Postanowio-  
no wydawać w Wiedniu wielką gazetę sło-  
wiańską, która będzie organem słowian,  
dążących do zjednoczenia się.

**Rzym, 27 sierpnia.** (Ag. p.) Rząd włoski  
rozwiązał wszystkie antyaustryackie stowar-  
zyszenia polityczne, noszące nazwę Pe-  
triego, Bassantięgo lub Willelma Ober-  
danka. Odnośny dekret ministerjalny ogłoszo-  
no wczoraj w dzienniku urzędowym.  
Policya zaczęła już wykonywać rozporząd-  
zenie, konfiskując ustawy, papiery i listy  
członków tych stowarzyszeń. Zarządzone  
poszukiwania u przywódców, z których w  
jednego, kowala Mancini'ego, znaleziono  
cztery bomby eksplozujące. Mancini'ego na-  
tychmiast aresztowano, a sprawę oddano  
na drogę sądową.

**Niżny Nowogród, 27 sierpnia.** (Ag. p.)  
Handel żelazem niezbyt pomyślnie idzie.  
Ceny dawniejsze; podniesiono tylko o 5 k.  
na pudle cenę blachy kotlowej. Herbaty  
przywieziono o 5,000 skrzynek mniej niż  
w r. z. Herbaty czarnej liczą 20,000 skrzy-  
nek, zzwyczajnej 13,000, tabliczkowej do  
2,000 skrzynek. Zmniejszenie przywozu tó-  
maczą tem, że część herbaty postawiono  
na składach w Tiumeniu i Tomsku. Obro-  
ty wysokimi i średnimi gatunkami idą  
zawo i prawie już wszystko sprzedano.  
Na gorze gatunki popyt mały. Zzwyczaj-  
ną cegielkową herbatę sprzedawano po 62  
rs. skrzynka przy wypłacie gotowizną. Ta-  
bliczkową sprzedawano po rubla funt. Wyp-  
łaty idą regularnie.

**Wotsk, 27 sierpnia.** (Ag. p.) Hr. Kal-  
nok przyjął wczoraj serbskiego mini-  
stra finansów Wulicza.

**Poznań, 26 sierpnia.** (Ag. p.) „Kurier  
poznański” powtarza wiadomość, iż z po-  
wodu nieprzyjęcia przez cesarza listy kan-  
dydatów na stolicę arcybiskupią, naczelny  
prezydent Zedlitz jako komisarz królewski  
zajmie się sformowaniem nowej listy.

### Ostatnie wiadomości handlowe.

**Warszawa, 27 sierpnia.** Weksle krót. term. na  
Berlin (3 d.) 40.85 1/2, 40.57 1/2, 55, 50, 47 1/2 kmp;  
Londyn (3 m.) 8.25 1/2; Paryż (10 d.) 33.10 1/2;  
32.70, 85 kmp; Wiedeń (8 d.) 74.00 1/2; 4% listy  
Wk. Król. Polskiego d. 90.80 1/2; małe 89.90 1/2;  
5% pożyczka wchodnia II emisji 101.25 1/2; 4%  
pożyczka wewnętrzna z 1887 roku 88.10 1/2, 87.85  
kmp; 5% listy zastawne ziemskie I emisji 95.00 1/2;  
III ser. lit. B 91.30 1/2, 91.00 1/2; 5% listy za-  
stawne w Warszawie I 93.50 1/2, II 97.50 1/2;  
III 96.75 1/2, IV 95.10 1/2, V 95.00 1/2, 94.75  
kmp; 5% obligi miasta Warszawy str. I 91.00 1/2;  
5% listy zastawne miasta Łodzi ser. I 90.00 1/2;  
II 88.50 1/2, III 93.00 1/2, IV ser. 91.50 1/2;  
Dyskonto: Berlin 4%, Londyn 4%, Paryż 3%, Wiedeń  
4%, Petersburg 6%. Wartość kuponu z potr.  
5% listy zastawne ziemskie 85.38, warsz. I i II  
192.6, Łodzi 153.1, listy likwidacyjne 90.8, pożycz-  
ka promiowa I 58.1, II 216.4.

**Petersburg, 26 sierpnia.** Weksle na Londyn 82.10.  
II pożyczka wchodnia 101 1/2, III pożyczka wcho-  
dnia 101.25, 4 1/2% listy zastawne kredyt ziemskie  
132.00, akcyje banku ruskiego dla handlu zagranic-  
znego 262.75, petersburskiego banku dyskontowego  
619.00, banku międzynarodowego 488.50, warszaw-  
skiego banku dyskontowego — — — — —  
**Berlin, 27-go sierpnia.** Banknoty ruskie zaraz:  
246.60, u dostawcy 246.25, weksle na Warszawę  
246.10, na Petersburg kr. 246.50, na Petersburg  
dł. 243.80, na Londyn krót. 20.33, na Londyn dl.  
20.21 1/2, na Wiedeń 181.30, kupony celne 324.80,  
5% listy zastawne 72.50, 4% listy likwidacyjne  
68.90, pożyczka ruska 4%, z 1880 r. 97.90, 4%,  
z 1887 r. — — — — —, 6% renka 110.60, 5%, r. z. z 1851  
r. 107.30, pożyczka wchodnia II em. 77.00, III em.  
seryi 77.00, 5% listy zastawne ruskie 108.70, 5%  
pożyczka promiowa z 1864 roku 170.20, takaz z 1892

r. 166.25, akcyje drogi żel. warszawsko-wiedeńskiej  
242.75, akcyje kredytywne austriackie 174.00, akcyje  
warszawskiego banku handlowego — — — — —, dyskonto  
warszawskiego — — — — —, dyskonto niemieckiego banku państwa  
4% prywatne 3 1/2% — — — — —

**Londyn, 27 sierpnia.** Pożyczka ruska z 1889 roku  
II em. 99 1/2, 2 1/2% Konsola angielska 96 1/2.  
**Warszawa, 27 sierpnia.** Targ na placu Witkow-  
skiego. Pszenica sm. ord. — — — — —, pszta i dobra — —  
525, biała 530—540, wyborowa 550—580, żyto  
wyborowe 375—405, średnie 350—360, wadliwa 315  
— — — — —, jęczmień 2 i 3-ty raz. — — — — —, owies 210—  
250, gryka — — — — —, rzepak lotni — — — — —, zimowy — —  
— — — — —, rzepak psz. zim. — — — — —, groch polny — —  
— — — — —, cukrowy — — — — —, fasola — — — — —, sa korzec,  
kasza jęczmień — — — — —, olej rzepakowy — — — — —,  
liniany — — — — — z za pad.

**Dowizjono pszenicy 600, żyta 500, jęczmienia  
190, owsa 200, grochu polnego — — — — — kory.**

**Warszawa, 27 sierpnia.** Okwiłta 78% i akcyza po  
k. k. 9 1/2% Hurt. skład. za wiatro kop. 844—848.  
Zwykły za wiatro kop. 857—860 (z dodad. na  
wyschn. 2%)

**Petersburg, 26-go sierpnia.** Łój w miesiącu 46.00  
Pszenica w m. 10.25. Żyto 6.50. Owies w m. 3.90,  
Koniopie w m. 42.00. Siemie linaue w m. 12.00,  
Pochmurno.

**Berlin, 27 sierpnia.** Pszenica 184—197 na sierp.  
193.75, na listop. grudz. 185.75. Żyto 163—175,  
na sierp. 170.25, na listop. grudz. 158.00.

**Havre, 27 sierpnia.** Kawa good average Santos  
na wrzes. 112.25, na grud. 103.00, na marzec 1891  
r. 99.00. Stale.

**Liverpool, 26 sierpnia.** Bawelna. Sprawozdanie  
kocowe. Obrót 5,000 bel, z tego na spekulacyę i  
wywóz 300 bel. Niuregulowana. Middling amery-  
kańska: na sierpień — — — — —, na sierpień wra-  
nień 6 1/2 nabwy, w wrzesień październ. 5 1/2 nab-  
wy, na październ. listopad 5 1/2 nabwy, na grudzień  
listopad 5 1/2 nabwy, na grudzień stycz. 5 1/2 nabwy,  
na luty marzec 5 1/2 nabwy, Amerykańska 1/2, Brazy-  
lijska 1/2 niżej.

**New-York, 26 sierpnia.** Bawelna 11 1/2, w N. Op-  
leanie 10 1/2.

**New-York, 26 sierpnia.** Kawa (Fair-Rio) 20.75.  
Kawa Fair-Rio N 7 low ordinary na sierp. 17.72,  
na paźdz. 16.62

### TELEGRAMY GIEŁDOWE.

Giełda Warszawska.		Z dnia 26	Z dnia 27
Zgłędno z kodem giełdy			
<b>Za weksle krótkoterminowe</b>			
na Berlin za 100 r.	40.85	40.85	
na Londyn za 1 £.	8.26	8.26	
na Paryż za 100 fr.	33.10	33.15	
na Wiedeń za 100 fl.	74.—	74.—	
<b>Za papiery państwowe.</b>			
Listy likwidacyjne Kr. Pol.	90.80	90.75	
Ruski pożyczka wchodnia	101.25	101.25	
4% pol. wezw. r. 1897	88.10	88.15	
Listy zast. ziem. Seryi I	96.—	95.90	
" " " " Seryi V	94.30	94.30	
Listy zast. m. Warsz. Ser. I	99.50	99.50	
" " " " " " " " " " " "	85.—	84.90	
Listy zast. m. Łodzi Seryi I	96.—	96.—	
" " " " " " " " " " " "	93.50	93.—	
" " " " " " " " " " " "	93.—	93.50	
<b>Giełda Berlińska.</b>			
Banknoty ruskie zaraz	246.60	247.25	
" " " " " " " " " " " "	246.25	247.—	
Dyskonto prywatne	3 1/2	3 1/2	

Monety i banknoty: Not. uregł.		Not. niurz.	
Imperyjal i półimperyjal I	sr. 4.		
Emisji 17 grudnia 1885 roku			
Półimperyjal stare			
Funt sterlin w banknotach			
Marki niemieckie		41	
Austriackie banknoty		74 1/2	
Franki		33 1/2	
Wartość rubliakred. w złocie			
Kupony celne			

### DZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

**Małżeństwa zawarte w dniu 27 sierpnia:**  
W parafii katolickiej. 1: Aleksander Stanisław  
Kłuch z Maryanną Czarnecką  
**Starozakonnych.** 3: Izrael Rozenblum z Estorą  
Oberman, Mendel Majer Grynsberg z Chaną Ajlen-  
berg, Abram Zauer z Alją Maychą Frydman.  
**Zmarli w dniu 27 sierpnia:**  
**Katolicy:** dzieci do lat 15-tu zmarło 13, w tej  
liczbie chłopców 5, dziewcząt 8, dorosłych 1, w tej  
liczbie mężczyzny 1, kobiet — a mianowicie:  
Karol Szeraj, lat 51.  
**Evangelicy:** 4: do lat 15-tu zmarło 8, w tej  
liczbie chłopców 3, dziewcząt 5, dorosłych —  
w tej liczbie mężczyzny — kobiet — a mianowicie —  
**Starozakonnych:** dzieci do lat 15-tu zmarło 7, w tej  
liczbie chłopców 2, dziewcząt 5, dorosłych 2,  
w tej liczbie mężczyzny — kobiet 2, a mianowicie:  
Cyna Gotfa z Nosków Kalb, lat 54, Frymeta z  
Zybersteinów Fuks, lat 22.

### LISTA PRZYJEZDNYCH.

**Hotel Polski.** P. Szaryński z Rakowie, Urbach z  
Łodzi, Szmidtowa z Chociszewa, Kunaud z Turku, S.  
Tayler z Kielc, Saribin z Perokopy, K. Kozłowski z  
Będzina, F. Oleks, S. Nawrocki z K. Grabieki z  
Warszawy, Burzo ze Zgierza, Mieleniowski z Mie-  
chowa, Stozkowski z Kalisza.  
**Grand Hotel.** R. Haptschel z Biłogostoka, A.  
Kahn z Maguncyi, H. Berlin z Berlina, F. He-  
schel z Rygi, Numan z Częstochowy.  
**Hotel Victoria.** Kobrin z Warszawy, Riaz z  
Hnda-Pezan, Bobojew z Astrachanu, Młodzianow-  
ski z Kawęczyzna, Czeryński z Grabianowa, Ko-  
złubowska z Siemowiczek, Żalowski, J. i A. Ste-  
fana z Łodzi, Albrecht z Borków, Rochanowski z  
Zeliszewa.  
**Hotel Manteuffel.** Denziger z Warszawy, Heeser-  
berg z Górlingów, Jurgens z Aleksandrowa.

O G Ł O S Z E N I A.

Cyrk Ern. Ciniselli

Dzisiaj w piątek, d. 29 sierpnia 1890 r. o godz. 8 1/2, wieczorem SPECYALNE PRZEDSTAWIENIE... Wstęp renomowanych artystów i artystek.



Helenów.

W NIEDZIELE, dnia 31 sierpnia 1890 r.

Brylantowy FAJERWERK

profesora pyrotechniki z Kijowa p. Maksa. Nowy nadzwyczajny program.

Wejście 30 kop. Dzieci 10 kop. Miejsce siedzące na tarasie, oprócz wejścia 20 kop.

KONCERT

rozpocznie się o godz. 4 po poł. Początek fajerwerków o zmroku. 1828-3-1

Dr. Stanisław Łagowski

b. asystent przy katedrze fizjologii w Uniw. Warsz. zamieszkał w Łodzi, przy ulicy Kamiennej, róg Wschodniej w domu W-go Jaackla.

Dr. Bronisław Handelsman

przeprowadził się na ulicę Dzielną (Kolejową № 3, dom Prussaka. Przyjmuje chorych na żółtek i kieszki od godziny 7 1/2 - 10 rano i od 3 - 5 po południu.

Dr. Likiernik

powrócił z zagranicy i mieszka przy ulicy Zawadzkiej № 440 obok biura p. policmajstra. 1611-3-1

Wzmocniająca!

HERBATA SIROCCO przy nyciu wystarcza prawie połowa zwykłej ilości.

Wyłącznie reprezentanci na całe Królestwo Polskie Bracia Thursz

Warszawa Łódź (ul. Przechodnia) (Piotrkowska 23) orzeźwiająca! 1590-0-2

POTRZEBNY ZDOLNY Spinnmajster

do przedalni szucznej wełny. Wiadomość u N. Konfińskiego, Średnia 332, dom W-go Mannaberga. 1610-3-1

PRZYBLĄKAŁY się w poniedziałek rano

dwie KOZY czarna i bura. Prawy właściciel może je odebrać za zwrotem kosztów od stróża Jana w domu Scheiblera przy ulicy Piotrkowskiej. 1618-3-1

W 4-ro klasowej SZKOLE REALNEJ z PENSYONATEM

przy ulicy Wschodniej Nr. 80, (drugi dom od ulicy Dzielnej) ZAPIS uczniów odbywa się codziennie. KURS NAUK rozpocznie się z pomocą nauczycieli rządowych.

Przełożony J. MEJER. 1617-6-1

OBWIASTWIE.

Magistrat miasta Łodzi obwieszcza, że w kancelarii jego będą prowadzili w dniu 29 sierpnia 1890 roku wtórny publiczny targ, pośredwem zaopiniowanych ofert, na sprzedaż czterech parowań remanentnych... 1. Dacia Łódź, bukwa A z łosek 10 1,225 r. 14 k.

Magistrat miasta Łodzi obwieszcza, że w kancelarii jego będą prowadzili w dniu 29 sierpnia 1890 roku wtórny publiczny targ, pośredwem zaopiniowanych ofert, na sprzedaż czterech parowań remanentnych... 2. Dacia Łódź, bukwa A z łosek 11 953 r. 82 k.

Magistrat miasta Łodzi obwieszcza, że w kancelarii jego będą prowadzili w dniu 29 sierpnia 1890 roku wtórny publiczny targ, pośredwem zaopiniowanych ofert, na sprzedaż czterech parowań remanentnych... 3. Dacia Łódź, bukwa B z łosek 10 1,595 r. 53 k.

Magistrat miasta Łodzi obwieszcza, że w kancelarii jego będą prowadzili w dniu 29 sierpnia 1890 roku wtórny publiczny targ, pośredwem zaopiniowanych ofert, na sprzedaż czterech parowań remanentnych... 4. Dacia Łódź, bukwa B z łosek 11 916 r. 26 k.

Ostrzeżenie

Plaga trapiąca od niepamiętnych czasów przemysł tabacznicy, przybiera coraz obszerniejsze rozmiary. Os główna, około której obraca się konkurencja między fabrykantami, stanowi podrobienie etykiet.

Plaga ta dotknięta została w ostatnich czasach przeważnie wszystkie wyroby naszej fabryki w szczególności zaś papierosy niesklejane, na które rzuciły się z nieopohamowaną żarłocznością i zjadłością różne fabryki, a między innymi i jedna z fabryk petersburskich, podrabiając gatunki papierosów niesklejanych № 3, 10 i 11 z tak ładującym podobieństwem etykiet, że doprawdy trudno jest rozróżnić, lub też, jak to czyni inna znoma fabryka, puszczać w obieg swoje liche gatunki, opatrzone tylko numerami naszych papierosów, celem wprowadzenia w błąd publiczności.

Ostrzegamy zatem pp. fabrykantów podrabiających oraz składników puszcających w kurs owe podrobiane wyroby, że jeżeli nie zaniechają tego niecnego procederu, pociągnięci zostaną do odpowiedzialności sądowej, gdyż wszystkie etykiety nasze zatwierdzone są przez Departament Handlu i Manufaktur.

Bracia Polakiewicz. 1601-6-1

FABRYKA KAPELUSZY SŁOMKOWYCH i FILCOWYCH W. WELLER & Co

WARSZAWA, Tomackie N. 9 poleca na nadchodzący sezon kapelusze filcowe w najnowszych fasonach, gatunkach i kolorach. Ceny bardzo przystępne. 1517-6-2

Miejsca gospodarza przy fabryce lub do dozoru, poszukuje

meżczyzna w średnim wieku.

Blizsza wiadomość w litografii W-go Łubińskiego, przy ulicy Zawadzkiej, dom własny. 1626-3-1

Uzyskawszy pozwolenie władzy szkolnej otwieram

stancję dla uczniów.

Korepetytor w mieście, na żądanie konwersacya w języku ruskim i francuskim. Opieka rodzicielska zapewniona. Dom Scheiblera, ulica Spacerowa (Promienada), mieszkanie stróż wskazuje. 1627-3-1

W szkole 2 klasowej męskiej

przy ul. Piotrkowskiej 507/66 lekce rozpoczyna się z dniem 25 b. m., a zapis trwać będą do 1 (13) września r. b. Poza godzinami szkolnymi udzielam lekcyj muzyki gry fortepianowej w domach prywatnych.

Konstanty Andrzejczak. 1615-10-1

Nauczycielka śpiewu

posiadająca świadectwo z dwuletnich studiów u G. B. Lamperti'ego w Breźnie i wyższy patent konserwatorium Warszawskiego, oraz kilkuletnią praktykę nauczycielską, posiadająca przytem wyższe wykształcenie, władająca obemi językami, poszukuje lekcyj śpiewu. Oferty przyjmuje administracya „Dziennika”. 1504-1

Nauczyciel

Gimnazjum Łódzkiego udziela lekcyj głuchoniemym, uczy ich mówić, poprawia mowę zaniebłądzą i na żądanie zaznajamia osoby interesowane z metodą nauczania głuchoniemych. Wiadomość w hotelu Polskim u gospodarza. 1624-3-1

Młody człowiek,

który ukończył Wyższą Szkołę rzemieślniczą, poszukuje lekcyj. Wiadomość, przy ulicy Zawadzkiej w domu Łubińskiego u pana B. Fichtenholza. 1527-1

POLKA

wyznania mojżeszowego z wykształceniem gimnazyalnem poszukuje miejsca guwernantki, w Łodzi lub na wylazd. Oferty proszę składać w administracyi „Dziennika” pod lit. J. S. 1576-3-1

Marya z Ślósarskich Piątkowska

pianistka z patentem Konserwatorium Muzycznego w Lipsku, udziela lekcyj

gry na fortepianie

Adres: ulica Kamienna, dom Finstra № 1143, 1-sze piętro. Godziny przyjęcia od 11-ej do 4-ej. 1622-3-1

NAUCZYCIELKA z patentem

(polka) z wyższym francuskim, poszukuje lekcyj. Oferty składać proszę w administracyi „Dziennika” pod lit. R. 1586-6-1

Jest POMIESZCZENIE dla chłopczyka lub panienki

kształcącej się; z muzyką, dobrym fortepianem, konwersacya franc. i wzorową opieką. Wiadomość w Redakcyi „Dziennika Łódzkiego”. 1619-1

Panom Fabrykantom i Technikom!!

Polecamy gotowe krazki celluloidowe wyrobu fabryki „NATALIN”

do osuszania kotłów, maszyn, rur parowych i wodnych. Krazki celluloidowe są tanie i trwałe, zastępują drogą gumę i azbest w arkuszach, które przy wycinaniu dają moc bezwzględnie odpadków.

Skład artykułów technicznych STAMIROWSKI i S-ka w Łodzi, ul. Piotrkowska, dom S. Rosenblatta. 1398-0-13

Hipolit Borowski

ADWOKAT PRZYŚLEGŁY powrócił z zagranicy, mieszka przy ulicy Średniej № 19, obok Towarzystwa Kredytowego. 1625-3-1

Dr. Jakób Kohn

po odbytych w Wiedniu studjach powrócił do Łodzi i przyjmuje wygoznie z chorobami kobiet i dzieci, codziennie od 11 rano i od 4 do 7 po południu. Piotrkowska, róg Zielonej, dom S. Wislickiego № 45 (nowy). 1484-15-6

POTRZEBNE są ZARAZ

panny podręczne i do nauki do pracowni

Tekli Mentzel

ulica Krótka № 1344, obok Grand Hotelu. 1572-3-2

Do SPRZEDANIA za cenę przystępną

WOLANT,

w zupełnie dobrym stanie, na jednego lub parę koni. Wiadomość u J. Lipińskiego, róg Cegielińskiej i Wschodniej № 1385. 1603-1

DO AMERYKI.

Bilety jazdy Holendersko-amerykańskiego Towarzystwa żeglownego parowej

w KANTORZE EKSPEDYCYJNYM MAURCYEGO LUXEMBURGA, Jeneralnego Agenta Towarzystwa w Warszawie, Erywańska 6.

Wszelkie objaśnienia szybko i bezpłatnie. Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż. 1073-40-13

W administracyi „Dziennika Łódzkiego” są do nabycia PRZEPISY O PRACY MAŁOLETNIICH ROBOTNIKÓW Książki fabryczne do zapisywania małoletnich robotników, oraz KSIĄŻKI do zapisywania dowodów legitymacyjnych robotników. Szematy do zapisywania wypadków w fabryce, oraz wszelkie druki i książki dla sądów pokoju i gminnych.